Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie or. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracji: Garbarska 7. Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji**: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

Nr. 97. Kraków, Sobota dnia 27 Kwietnia 1901. Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc maj: 2 k. 40 h.
Do końca czerwca: 4 k. 80 h.
Do końca września: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc maj: 2 kor.
Do końca czerwca: 4 kor.
Do końca września: 10 kor.

Abonenci, którzy przedpłaty nie odnowią przed początkiem maja, narażą się na przerwę w otrzymywaniu dziennika.

Biuro filjalne przy ul. Szewskiej l. 13, począwszy od poniedziałku, przyjmuje prenumeratę miejską i załatwia wydawanie dziennika swoim abonentom.

Administracja „Głosu Narodu“.

Jutro, w Niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma siedmnasty tegoroczny numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“.

KANAŁY.

WIEDEŃ 27-go. Wniesiony wczoraj w Izbie przez rząd projekt ustawy kanałowej obejmuje kanały: a) Dunaj-Odra, b) Dunaj-Wełtawa (do Budziejowic, od Budziejowic zaś do Pragi Wełtawa skanalizowana), c) Połączenie kanału Dunaj-Odra koło Przyrowa z Górną Łabą koło Pardubic, a obok tego kanalizacja Łaby z Pardubic do Melnik, d) spławne połączenie Dunaju z dorzeczem Wisły i dalej do spławnej linji Dniestru.

Jako warunek budowy tych kanałów położony jest przez rząd udział krajów, miast Wiednia i Pragi, oraz innych interesentów, jakoto gmin i powiatów i t. d. Budowa rozpocząć się ma 1904, a skończyć w przeciągu lat 20. Przypadająca na rząd część kosztów ma być pokryta przez pożyczkę co najwyżej 4%, wolną od podatków, w wal. koron., która w 90 latach ma być zamortyzowana. Rząd zostaje upoważniony prowadzić budowę w latach 1904—1912 kosztem maksymalnie 250 miljonów koron z pożyczki.

Administracja dróg wodnych, oraz ustanowienie należytości i opłat należy do państwa. Rokowania z interesowanemi miastami i krajami mają być natychmiast rozpoczęte.

Grzecznym dzieciom, bawiącym się w wiedeńskim pałacu na Franzensringu, otwarła się zatem w dniu wczorajszym jedna z wypchanych prezentami kieszeni poczciwego wujaszka — rządu.

Nie wiemy, jaką minę zrobi na te podarki ogół posłów, zdaje się nam wszakże, iż ta część parlamentu, którą »witzblatty« wiedeńskie zwykły w karykaturach odznaczać za pomocą fantastycznej konfederatki — nie ma żadnego powodu do radości z rządowych prezentów. Budowa kanałów jest postawioną w zawisłości od udziału krajów w ekspensach na roboty i tu właśnie leży pięta Achillesowa odnośnych projektów.

Nie myślimy wcale zaprzeczać korzyściom, jakie z budowy kanałów mogą wypłynąć dla interesów wielkiego rolnictwa, równie jak nie zaprzeczamy samej racji bytu wielkiego rolnictwa i znaczeniu jego dla kraju. Mimowoli wszakże nasuwa się nam pytanie, skąd cały kraj ma pokrywać znaczną część kosztów tego, co ma w przeważnej części wyjść na korzyść jednej tylko warstwie społeczeństwa?

Gdyby zresztą ogólny stan finansowy kraju dozwalał na nowe obciążenie podatkowe, łatwiej możnaby się zgodzić na udział w kosztach budowy kanałów. Obecnie wszakże, gdy mały rolnik, którego interesy winny być u nas przedewszystkiem brane w rachubę, jęczy pod obuchem podatków, gdy finanse miast są po prostu zrujnowane, gdy śruba podatkowa wycisnęła już z ludności ostatnią, zdawałoby się, kroplę krwawego potu, w takiej chwili przyczynianie się do bardzo zresztą pożytecznych, lecz nie niezbędnych inwestycyj, jest po prostu niemożliwością. Przemycona cichaczem w sejmie galicyjskim rezolucja z 28 kwietnia 1900, z którejby wynikało, że kraj miał zamiar przyczynienia się ze swej strony do budowy kanałów, nie zmieni niczego w tym faktycznym a bardzo smutnym stanie rzeczy.

Zresztą, biorąc rzeczy ściśle, nawet to, co rząd da niby od siebie na omawiane tutaj inwestycje, nie będzie niczem więcej, jak tylko prezentem za pieniądze, brane z naszej własnej kieszeni. Dalsze dopłacanie do tak hojnych podarków jest rzeczą zarówno zbyteczną, jak i niemożliwą.

Jeżeli zaś ogółem biorąc, cały kraj nie jest w stanie przyczynić się do budowy projektowanych przez rząd dróg wodnych, to już w podwójnej mierze odnosi się to samo do miasta Krakowa. Budżet gminy jest w stanie godnym politowania i wieści olbrzymi deficyt, miasto nie może przeprowadzić tysiąca inwestycyj gminnych, które mu są niezbędnie potrzebne, mieszkańcy muszą obchodzić się nawet bez porządnych rynsztoków, a rząd każe im dawać pieniądze na kanały! To już zakrawa niemal na gorzką ironję.

Mamy nadzieję, że nasza reprezentacja w parlamencie, wziąwszy pod uwagę rozpaczliwe położenie finansowe Galicji, sprzeciwi się jak najbardziej stanowczo wszelkiemu udziałowi kraju w kosztach budowy kanałów. Ludność przyjmie z uznaniem i z wdzięcznością »prezent« kanałowy, lecz płacić zań ani nie chce, ani też, co smutniejsza, nie może.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Przyszły kronikarz narodu niemieckiego, kończąc tom o epoce rozkwitu tego narodu w XIX wieku, sławiąc Bismarka, jako „największego Niemca“ zaznaczy, że naród ten na przełomie do wieku dwudziestego dokonał trzech wielkich dzieł: zadławienia Francji przemocą, sankcji hakaty w prześladowaniu narodu polskiego i wyprawy na rzeź do Chin. Kronikarz nie zapomni podkreślić, że mocarstwa europejskie miały już tak ustalone zaufanie do niemieckiej brutalności i zbydlęcenia, że sprzymierzonym armjom europejskim, układającym napaść na Chiny nawet przez myśl nie przeszło, powierzyć komu innemu kierownictwo tej samej wyprawy, jeno pruskiemu jenerałowi, wyćwiczonemu w szkole militarno-brutalnej niemieckiej kultury!...

Tak będzie pisał kronikarz... Cóż jednak napisze badacz dziejów?

Czy jestto zupełnie prostym, naturalnym objawem nienawiści ludów, żeby naród, bądź co bądź na bardzo wysokim stopniu kultury stojący, naród, który wydał tylu poetów, muzyków, filozofów, który ma poczucie siebie samego w sile swej fizycznej i moralnej — żeby taki naród u szczytu rozwoju uznawał i wykonywał akty dzikości przeciw drugiemu, słabszemu narodowi, żeby uprawiał prześladowanie sumień i uczuć narodowych?

Prawda, że ta tradycja dziwnej, niepojętej wprost przy wysokiej kulturze, brutalności, właściwej germańskiej rasie, stała się w biegu dziejów pewnikiem; ale postęp i rozwój duchowy stwarza przecież pewne warunki, w których z konieczności stępia się dzikość i brutalność. Mimo całej nienawiści, jaką każdy porządny człowiek żywić musi ku wotanistom, niepodobna nieprzyznać, że od czasów Hermana do Bismarcka obyczaje niemieckie znacznie złagodniały, zmieniły się na lepsze pod dobroczynnym wpływem piwa i uspokajających fajek. Czemże więc wytłómaczyć dzisiejsze, wprost odrażające wybuchy niemieckiej nienawiści ku Słowianom i Polakom? Jak zrozumieć ów szał bezdomego i bezdziejowego narodu, dzisiejszych Prusaków, którzy nawet nazwę swoją ukradli zadławionym przez siebie Słowianom, szał, który na hańbę cywilizacji wybucha coraz nowemi jaskrawemi blaskami prześladowań w państwie niemieckiem?

Niema dnia, żeby w którejś szkole polskiej nie zakazano nauki polskiego języka, niema dnia, żeby nie nałożono setek kar na rodziców, uczniów, nauczycieli, redaktorów, wydawców polskich za propagandę polskiej modlitwy, polskiej pieśni, polskiej wiary, polskiego ideału!... Niema prawie dnia, żeby nie rozwiązano jakiegoś polskiego stowarzyszenia pod błahym pozorem... Dziś wreszcie występuje popierana przez berliński rząd hakata z żądaniem, aby dzienniki polskie wychodziły w równobrzmiącem niemieckiem wydaniu. Zamach równie piekielny jak skuteczny przeciw duchowi i myśli polskiej!..

Takich czasów nie przeżywali Polacy pod rządem rosyjskim!... Przeszedł i przechodzi nasz naród pod uciskiem Rosji „okropne dzieje“; despotyzm wszystko dławił co tchnęło polskością, ale mimo wszystko, każdy nieuprzedzony przyzna, że dziś jest cień zwrotu ku lepszemu... W szkołach jest przecie nauka języka polskiego, religji uczono zawsze po polsku, w kościołach mamy wolną polską pieśń pobożną i polskie słowo Boże!... Cenzura rosyjska ściska i krępuje myśli i uczucia, ale ta cenzura nie przeszkodziła ostatecznie bujnemu rozwojowi prasy warszawskiej, stojącej najwyżej wśród prasy polskiej z trzech zaborów. I nawet za czasów największych prześladowań nie śniło się nikomu w Rosji wystąpić z żądaniem, aby polskie pisma i dzienniki drukowano i wydawano w równobrzmiącem rosyjskiem wydaniu!

Zresztą wiemy, że tam w Rosji przeznaczono nam żyć pod rządem despotycznym, pod rządem czynownictwa i kozactwa, w systemie, który ani wobec świata, ani wobec przedstawicieli ludu nie jest odpowiedzialny, który w swej bezwzględności jest przynajmniej prosty i szczery: przemoc jest naszem prawem, więc prawo nasze to przemoc!

A tu... w państwie łaski i bojaźni Bożej?... Posłuchajcie tych mów, brzmiących pusto i głupio, jak wymietne łupiny orzecha, tych mów, w których sławi się cywilizacyjne posłannictwo niemieckiego narodu, w których się prawi o duchu chrześcijańskiej miłości, o prawach obywateli, o szczęściu ludów tulących się pod znak niemieckiej potęgi. Czytajcie liberalne pisma niemieckie pełne wykrzykników na temat ogólno-ludzkich szlachetnych haseł, naszpikowane równocześnie jadem i nienawiścią do wszystkiego, co polskie! Patrzcie, jak ich najwięksi, najlepsi, najszlachetniejsi na pozór, zmieniają się w brutalnych denuncjantów, gdy idzie o prześladowanie lada biednej polskiej nauczycielki za to, że chce stać na straży polskich dziecięcych serc, broniąc ich przed jadem wynarodowienia. Czy to wszystko zrozumiałe, czy proste, czy naturalne? Niepodobna; nawet brutalność w pastwieniu się silniejszego nad słabszym dlatego tylko, że on słabszy, ma

swoje granice!...

To też po wyjaśnienie tego zagadnienia sięgnąć trzeba głębiej, do duszy z krwi i kości podłego niemieckiego szczepu, duszy brutalnej, gdy czuje swą siłę, tchórzliwej, gdy fizycznej swej mocy nie dowierza!...

Pobudką uciskania i prześladowania Polaków w pruskim zaborze nie jest niemiecka idea sama przez się, ani niemiecka miłość Ojczyzny, ani sama nienawiść do wszystkiego co słowiańskie! Nie!... Pobudką tą jest lęk, strach przed kulturą duchów i serc, wyższą nad kulturę ognia, miecza i niemieckiego rozboju!...

Cały system, dzieje prześladowania nas w Prusach, zacząwszy od „Kulturkampfu", skończywszy na dzisiejszem wyrzucaniu języka polskiego ze szkół, są jawnym dowodem, że niemiecka dusza, znużona nieustannem czuwaniem na straży polskiego ducha, wpada w coraz namiętniejszy szał niszczenia tego, w czem słusznie przeczuwa swoją zgubę. Szał ten podnieca bujniejszy z każdym dniem wzrost słowiańskiej myśli, słowiańskiej potęgi, budzenie się politycznych idei wśród słowiańskich ludów!...

Stara to prawda, że despotyzm, który chwyta się terroru, jest już zachwianym despotyzmem.

To też duch polski z tej okropnej walki wyjdzie z pewnością świadomszy, wzmożony na siłach i oczyszczony. Wyjdzie z otuchą, że upadek wrogów bliski, bo dzikość coraz się wzmagającego prześladowania jest niezachwianym, po setki razy w dziejach stwierdzonym dowodem, zbliżającego się moralnego, a zatem i fizycznego upadku ciemięzców!

Jak długo potrwa jeszcze ta epoka przełomu, któż zgadnie?... Nawykliśmy do walki i do cierpienia — wytrzymamy. Kto wie, czy niespodziewany grom z chmur, kłębiących się na dalekim Wschodzie, nie roztrzaska opancerzonej pięści? Bądź, co bądź, z otuchą patrzymy w przyszłość. Bracia nasi pod pruskim zaborem przetrzymali Bismarka, Kulturkampf, komisję kolonizacyjną, przetrzymają dzielnie hakatę... Wypędzone ze szkół słowo polskie i pieśń polska, schronią się w zacisze polskich chat; tam dopiero staną się siłą: będą nietylko życiem, ale także świętością dla prześladowanych!...

A przyszły badacz niemieckich dziejów nazwie z pewnością ten dziki pościg za polskim językiem, trwogą i lękiem, pierwszemi jaskółkami upadku germańskiej przemocy! *Keryks.*

Pan Piltz w opałach.

Co mówi p. Piltz w memorjale?

II. Przejrzymy więc pokrótce memorjał p. Piltza. Na początku zaznacza, iż redakcja rozpoczęła swą działalność „z zupełną świadomością odpowiedzialności wobec rządu", że przez cały czas istnienia pisma, „usiłowała rozszerzać lojalizm". Te swoje usiłowania dzieli p. Piltz na dziewięć kategoryj:

A więc naprzód „Kraj" pomieszcza artykuły poświęcone „Władzy Najwyższej i Najdostojniejszym Osobom". Podczas zjazdu Skierniewickiego pisał z zapałem, jak „ludność polska, zupełnie nieprzygotowana, doraźnie, szybko, po słowiańsku, z otwartem sercem" przyjmowała cara i jak to przyjęcie „przeszło najgorętsze pragnienia ludzi kochających ten ubogi zakątek Monarchji". Po zamachu na cara pod Borkami obwieszczał „Kraj" „cud, będący dowodem czuwającej nad monarchą Opatrzności". Później w rocznicę tego „cudu" porównywał „Kraj" „wspaniały obraz ocalonego monarchy" z tem, co się dzieje w rodzinach panujących Niemiec i Austrji. Kiedy jakiś Pacewicz krzyknął W. Ks. Aleksemu Aleksandrowiczowi w Paryżu: „Vive la Pologne!" „Kraj" surowo potępił polskie pisma zagraniczne za wychwalanie tej napaści ulicznej. W tym samym numerze płakał nad bolesnem zdarzeniem śmierci W. Ks. Aleksandry Jerzówny.

Drugi rozdział memorjału poświęcony jest stosunkowi Rosji do Niemiec i Francji. „Kraj" cytuje swe artykuły, w których popierał politykę rosyjską przeciw Niemcom, a cieszył się z przymierza z Francją, z przybycia eskadry francuskiej do Kronstadu; zaznaczał „wezbranie uczuć narodowych"; powszechny „entuzjazm" i twierdził, że „chwile takiego nastroju nie miną bez śladu".

Trzeci dział memorjału, poświęcony jest stosunkom rosyjsko polskim. Dział to obszerny, musimy się więc ograniczyć na paru tylko przytoczonych szczegółach. A więc „Kraj" polemizował z posłami poznańskimi, że chcą „odbudowania Polski", czego „Kraj" „uznać nie chce i nie może". Ba! później oświadczył nawet p. Piltz, że ani myśli o powrocie autonomicznych czasów Wielopolskiego, bo to „byłoby niemożliwe i dziwaczne". Później notuje memorjał, jak gorące wspomnienie poświęcił „Kraj" Michałowi Niceforowiczowi Katkowowi, człowiekowi, który był „niezbędnym" i „doczekał się za życia urzeczywistnienia prawie wszystkich swych ideałów i dążeń". Następnie chwali się p. Piltz, że „Czas" w r. 1888 zaprzągł „Kraj" pod względem antypolskiej polityki do jednej czwórki z „Moskiewskiemi Wiedomostiami", „Nowem Wremieniem" i „Neue Freue Presse". Chwali się też p. Piltz, że na obiedzie w redakcji „Sławiańskich Izwiestij", organu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, miał mowę na cześć tej redakcji i hrabiego Ignatjewa, jednego z najpodlejszych „diejatelej" moskiewskich. Zrzekał się też „Kraj" tak zwanego kraju zachodniego, jako „integralnej części państwa ruskiego", potępiał manifestację Trzeciego Maja, bronił urzędników rosyjskich przed napaściami polskich pism zagranicznych, potępiał żałobę, proponowaną w r. 1892 i t. d.

Co do kwestji halicko-rusińskiej (4 rozdział memorjału) chwali się p. Piltz, iż zawsze występował przeciw Polakom galicyjskim. „Surowo potępiał" wytoczenie procesu Oldze Hrabar, Ojcu Naumowiczowi i p. Dobrjańskiemu, ponieważ akt oskarżenia był „biczem z piasku". „Stanowczo i wyraźnie" powiedział „Kraj", iż Rusini galicyjscy są uciskani, że im się narzuca katolicyzm, że „polityka jezuickiej opieki nad Unją jest więcej niż występkiem", że język ruski nie jest równouprawniony, że nieufność Rusinów względem Polaków jest usprawiedliwiona, że Polacy „gwałcą wolność sumienia, praw obywatelskich i politycznych", że jednem słowem Rusinom dzieje się niesprawiedliwość i krzywda pod każdym względem i że w ich obronie „Kraj" zajął „stanowisko przodujące, zyskując za to niejednokrotnie uznanie wszystkich rusińskich obozów w Galicji".

W piątym rozdziale opowiada Erazm Iwanowicz Piltz (tak sam się nazywa w memorjale), jak na zjeździe literatów w Krakowie potępiał fałsze zagranicznej polskiej prasy o Rosji i stosunkach polsko-rosyjskich. Raz „Kraj" cały numer poświęcił sprawie stosunku prusko polskiego, gdzie wykazywał, iż „wady Polaków były przyczyną upadku Polski". Wogóle temi stosunkami bardzo się zajmował (VI ustęp memorjału) i radził Polakom nie oddawać się „złudzeniom, namiętnościom i marzeniom fantastycznym".

Siódmy rozdział memorjału poświęcony jest kwestji słowiańskiej. Erazm Iwanowicz Piltz, przytacza cały szereg cytat, jak namawiał do panslawizmu, jak wykazywał, że „poglądy panslawistów są w harmonji z poglądami Mickiewicza", jak płakał nad wojną serbsko-bułgarską, jak drwił sobie ze Lwowa, że podczas przebywania w nim ks. Batenberga urządził sobie ten „partykularz", w którym najznakomitszymi gośćmi są odescy handlarze zboża, „maleńką antymoskiewską demonstrację" — jak się wreszcie cieszył, iż młodziutki król serbski w r. 1891 przybył do Rosji, aby „szukać osobistej ulgi i pociechy na łonie współwierczego potężnego, opiekuńczego państwa".

W ósmym rozdziale dowodzi Erazm Iwanowicz Piltz, że potępiał „konsekwentnie i zawsze" polską emigrację polityczną, że uznawał szkodliwość misyj Zmartwychwstańców, nawracających Bułgarów na katolicyzm, że kiedy wreszcie ktoś tam ukradł coś z jakiejś polskiej kasy w Ameryce, „Kraj" rzucił podejrzenie, że „pieniądze te należały może do tak zwanego skarbu narodowego", a w takim razie fakt ten uważał za „pocieszający".

Ostatni rozdział ma na celu przedstawienie rządowi, iż „Kraj" zawsze występował przeciw

---

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

28) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— A ja — rzekł Baradier drżącym głosem — błagam cię w imieniu nas wszystkich i w interesie ciebie samego, abyś nie wyrzekł ani słowa o tem, coś nam powiedział w tej chwili, do nikogo. Jest to sprawa życia lub śmierci. Dopóki ludzie, którzy zabili Trémonta, nie zostaną odkryci, pochwyceni i ukarani, nie będzie bezpieczeństwa dla tych, których będą podejrzywać o posiadanie jego tajemnicy naukowej. Dla tego zamordowano go, aby ją posiąść. Zaklinam cię na Boga, ukryj starannie to, że nasz przyjaciel ci się zwierzył.

— Uspokój się, ojcze — odrzekł młodzieniec z uśmiechem. — Nikt nie wie nic, prócz wuja wuja i ciebie. Nie mam ochoty ogłaszać tego. Ale nie wyrzekam się skorzystania z tego w danej chwili, nawet, choćbym się miał narazić na niebezpieczeństwo.

— I my tak samo. Ale wróćmy do naszego przyjaciela. Czy nic ci nie opowiadał w ostatnim czasie o jakich nowych znajomościach swoich?

— Wspominał o uczonym cudzoziemcu, z którym zawiązał stosunki i którego uważał za nadzwyczajnego człowieka. Podejrzywał go, że jest nihilistą i to go gniewało. Ale wyrażał się o nim z podziwem.

— Czy to był Rosjanin?

— Nie wiem. Nazywał go: Hans.

— Hans! — krzyknął Baradier. — Ależ to jest imię człowieka z urwaną ręką! To jest imię, wyryte na pierścionku, jaki nosił ten, który wywołał wybuch w Vanves! Oto pierwsze wyjaśnienie. Więc jenerał znał owego Hansa? Ale Haus, to imię niemieckie!

— Przecież wielu Rosjan jest pochodzenia niemieckiego. Jeżeli ów Hans jest sprawcą katastrofy, to celem zawarcia stosunków z jenerałem mogło być jedynie uzyskanie formuły, wynalezionej przez niego. Ale skąd mógł się dowiedzieć o odkryciach, które jenerał trzymał w tajemnicy tak starannie?

Graff, który nie odzywał się wcale, słuchając rozmarzony wymiany uwag między swoim szwagrem a siostrzeńcem, poruszył ręką, prosząc o milczenie i rzekł wolno, jak gdyby chwytał wątek myśli jeszcze ulotnej.

— Mylicie się. Pobudki, którym byli posłuszni sprawcy zamachu — gdyż niewątpliwie jest ich więcej — są daleko wyższego rodzaju, aniżeli sądzicie. Szukacie albo złodziei, usiłujących przywłaszczyć sobie donośne odkrycie, albo rewolucjonistów, poszukujących potężnego środka tępiącego. To wszystko jest pospolite. Mamy tu do czynienia z daleko większymi zbrodniarzami. Trud, jaki podjęli, aby okraść Trémonta, zabiwszy go, dowodzi, że ci zabójcy chcieli zmylić śledztwo. Kiedy się chce dom rabować, nie zatrzymuje się nad zegarkiem i portmonetką. Tajemnicze postępowanie ludzi, którzy dokonali zamachu, zdradza spiskowców politycznych, a co nadaje ich machinacji szczególne znaczenie, to obecność kobiety. Wedle mego zapatrywania, oto tak się rzeczy miały. Jedno lub kilka państw europejskich dowiedziały się o pracach Trémonta. Jego komunikat w instytucie mógł wystarczyć do zwrócenia ich uwagi.

Natychmiast obmyślono środki dostania się do jego domu i zdobycia jego zaufania. Studjowano usposobienie naszego przyjaciela i przekonano się o jego galanterji dla dam. Użyto zatem kobiety zręcznej, która stała się pośredniczką. Ów Hans, to nie Rosjanin, tylko jakiś Badeńczyk. Kobieta jest szpiegiem na żołdzie naszych wrogów. Mężczyzna, nie zdobywszy tajemnicy Trémonta podstępem, uciekł się do siły. Widzicie zatem Lichtenbacha w tej sprawie. Sądzicież, że nieznajoma i Hans byliby podjęli się tak niebezpiecznego zadania na jego korzyść? Nadajecie mu więcej znaczenia, aniżeli on je posiada. Trzeba szukać wyżej, albo raczej wcale nie szukać. Nic się bowiem nie znajdzie.

— Nie twierdzę nic — odrzekł Baradier. — To, co Graff mówi, ma jakiś pozór prawdopodobieństwa. Jest on człowiekiem o bujnej wyobraźni, ale tutaj się nie myli. To jedno jest pewne, że sprawcy zamachu są ludźmi, którzy się nie cofają przed niczem. Bądźmy zatem ostrożni i nie zdradźmy się, że ich posądzamy. Na pozór powstrzymajmy się od wszelkiego udziału w dziele sprawiedliwości. Jeżeli śledztwo odniesie rezultat, będziemy mieli zadowolenie, że nie mieszaliśmy się do niczego. Jeżeli nie odkryje nic, jak to jest prawdopodobne, zawsze będzie jeszcze dosyć czasu do działania. Czekajmy więc. Jest to najrozsądniejsza i najzręczniejsza taktyka. Marceli powróci do Ars.

— Nie prędzej, dopóki nie zobaczę Genowefy.

— Niewątpliwie. Zostaniesz na obiedzie i na noc u nas i wyjedziesz jutro rano. Matka i wuj będą radzi, mając cię między sobą choć jeden dzień.

— A ojciec? — zagadnął młodzieniec z uśmiechem.

— Ojciec również. Idę z tobą do matki. Graff zostanie w biurze.

Ojciec i syn udali się wewnętrznemi schodami do prywatnego mieszkania i z zdziwieniem spostrzegli jakiegoś służącego, czekającego w sieni na ławeczce.

— Matka ma gości — zauważył Baradier. — Jakim to sposobem? To nie jest jednakże dzień jej przyjęć.

Przeszli przez korytarz do małego salonu pani Baradier. Przy oknie z robotą w ręku, nad którą nie pracowała jednak, siedziała zamyślona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

młodzieży tak polskiej, jak i rosyjskiej, jeżeli robiła rządowi przykrości.

Memorjał kończy się następującym ustępem: „Przytoczone wyżej urywki wyjaśniają istotę przekonań i poglądów, które wypowiadał „Kraj“, dążąc do spełnienia podjętego zadania. Cześć głęboka dla Władzy Najwyższej, wyrażona w szeregu poświęconych jej artykułów; wolny od wszelkich uprzedzeń stosunek do dążeń i ideałów narodu rosyjskiego; poważne zachowanie się wobec działalności rządowej; nawoływania do pracy spokojnej i do wyrzeczenia się marzycielstwa politycznego, nawoływanie, zwrócone do Polaków, zarówno w obrębie Rosji jak i poza jej granicami zamieszkałych; najzupełniej ścisłe przedstawienie tego, co się dzieje w Prusach i Austrji; zbliżenie się do Słowian i szerzenie wśród społeczeństwa polskiego uczucia solidarności ze wszystkiemi plemionami słowiańskiemi; jawne i dokładne wykazywanie niesprawiedliwości, których się dopuszczają względem Rusinów rządy galicyjskie i tamtejsze społeczeństwo polskie; surowe potępienie wszelkiej działalności politycznej emigracji polskiej; powstrzymywanie młodzieży w granicach prawnych i nawoływanie jej do pracy poważnej — oto dane, określające w głównych zarysach charakter działalności „Kraju“ w ciągu ostatniego lat dziesiątka.

„Konsekwencja w stosowaniu wyłożonych tu zasad i dążeń, jakoteż rosnące wciąż w społeczeństwie polskiem poczucie konieczności zupełnego otrząśnięcia się z dawnych wad szowinizmu i lekkomyślności, są dowodem pożyteczności „Kraju“ i zarazem rękojmią, że zarysowany wyżej program pisma nie zmieni się w przyszłości“.

Rzeczywiście Erazm Iwanowicz Piltz dotrzymał przyrzeczenia — musiał go zresztą dotrzymać, bo inaczej wydawnictwo „Kraju“ byłoby zamknięte. W memorjale nie ma ani słowa fałszu, jest najczystsza prawda; na każdy wyraz tej prawdy są przytoczone dowody. Czego więc p. Piltz się rzuca, że ogłoszono jego prawdę? Czyżby się wstydził swoich zasad? — ależ on ich nigdy nie miał. Jak nikt od rzezimieszka nie wymaga etyki, tak nikt od niego nie żądał patrjotyzmu, ani jakichkolwiek bądź innych przekonań. Z początku jechał na liberalizmie, później zrobił „Kraj“ konserwatywnym, lizał stopy stańczyków, co jednak nie przeszkadzało mu dobierać współpracowników między socjalistami. Gdyby wiedział, że lepiej popłacać będzie „szowinizm“, przeniósłby się do Galicji i stał się wrogiem caratu. Jemu wszystko jedno — byle handel szedł!

I nie zajmowalibyśmy też ani memorjałem, ani jego autorem naszych czytelników, gdyby nie to, że p. Piltz usiłuje znów okłamać opinję, a pomagają mu w tem szlachetnie niektóre nasze dzienniki. Artykuł więc nasz jest tylko prostem ostrzeżeniem tak przed Piltzem, jak i przed jego organem, utrzymywanym przez Blocha, Wielopolskiego, Wawelberga, Górskiego i innych, tym podobnych „polskich patrjotów“.

Z brzegów słowiańskiego morza.

LOKRUM (Lakroma).

Oparci o ciosową balustradę fortu „Lorenzo“, zamilkliśmy na chwilę wszyscy, oczarowani widokiem tej wyspy Lokrum! Czy to zjawisko morza i światła, czy rzeczywistość; czy trwa ta wyspa na swoich skalnych podstawach, wkorzenionych w dno morza, czy pływa na fali jak listek, zrzucony wichrem ze szczytu drzew?

Cała przed nami, ogarniamy okiem wszystkie jej brzegi łagodne, zaokrąglone, ujęte w siną ramę Adrji, ramę, zdobną w srebrzyste wypustki fal, pieniących się nieustannie u brzegu.

Na wyspie zieleń, zieleń, zieleń. Zapach nieznanych kwiatów stamtąd płynie, przeczuwamy go.

Na łagodnych stokach wyspy nie widać ruchu ani życia; na szczycie wzgórza, stanowiącego jej punkt środkowy, majaczą w srebrzysto-sinej mgle poranka ściany budynku. To klasztor z małym kościółkiem! Przez szkła widać dokładnie ściany budowli; zdają się być kamienniejsze i bardziej milczące, niż ściany starej raguzańskiej twierdzy. Złudzenie! Milczenie kamienia jest wszędzie jedno i to samo. Ale w nas samych, w myślach naszych i czuciach jest świadomość głębszej, trwalszej ciszy na widok owych jasnych od słońca, obramowanych czarną zielenią cyprysów, białych ścian mniszego przytułku na Lokrumie. Zaduma nasza nie trwała długo; dr Mazzura dał znak do odwrotu. Między dziennikarzami zawrzało; wszyscy rzucili się na najbliższe ofiary, z których możnaby było „coś“ wydobyć z wiadomości o Lokrumie. Niektórzy zatrzymali się jeszcze przy murach, szukając potrzebnych dat w przewodnikach, ogół przysięgał sobie zakupienie znaczniejszej ilości kart z widokami Lokrumu z różnych stron. Jeden z lwowskich dziennikarzy, schodząc z murów, odezwał się:

„Dziś dopiero będę miał uczucie zupełnego zadowolenia z naszej wyprawy. Poszlę karty z Lokrumu jednemu z moich konkurentów, którego całe życie pożera zazdrość ku tym, którzy gdziekolwiek jadą, chociażby ze Lwowa do Żółkwi.

Powiedzenie to wywołało szereg komentarzy i wniosków. Doszliśmy do przekonania, że człowiekowi do wszystkiego, co jasne, piękne i spokojne, potrzeba zawsze choć trochę żółci na zaprawę.

Bodaj na to, aby potem pisząc listy z nad brzegów słowiańskiego morza mógł wołać z emfazą: „Tak, nie ma w życiu ani jednej chwili bez dźwięku posępnej lub fałszywej nuty. O smutna doczesności... czemu nie jesteś nieśmiertelną!“

Godziny biegły nam jak tchnienia. Już jak daleka burza pomrukuje w duszy myśl, że za parę dni marznąc znowu będziemy na naszej północy nie widząc słońca, ciepła nie czując daleccy od tych niezliczonych wyobrażeń o spokoju i szczęściu na ziemi jakich tyle nam przed oczy stawia ten nowy dla nas, uroczy, tajemniczy, słoneczny świat!...

Kiedy się dzieliłem temi refleksjami z jednym ze starych kolegów, rzekł mi z uśmiechem: Fantazje, złudzenia! Być może, ale te złudzenia przychodzą tu do mnie same, same głaszczą mi duszę, jak cicha fala Adrji głaszcze i tuli do snu czoła drzemiących na jej dnie dziewic z morza, niks i syren... Nie chcę myśleć o tem, że ci ludzie którzy tu żyją, patrzą na te wszystkie cuda już obojętnie. Pocóż zamącać to co czyste, w tych krótkich chwilach złudzeń ma się poczucie szczęścia. To wystarczy. Na popołudniową wycieczkę na Lokrum cieszą się wszyscy. Jedzie podobno dużo pięknych Raguzanek, będzie także „banda comunale“, muzyka dęto rznięta dla podniecenia poetycznego nastroju wyspy i wypłoszenia tajemniczych ptaków morza z ich nadbrzeżnych gniazd.

Przebąkują nawet o podwieczorku z piwem, winem i mieszaniną. Pomarańcze, owoce i Marsalę będą sprzedawać liczni przekupnie za nieliczne grosze....

O godzinie 2 po południu wyruszamy barkami i łodziami z portu Dubrownika ku Lokrumowi... Umówiliśmy się, że będziemy śpiewać po drodze na różne głosy i tony, ale nikt jakoś niema do tego ochoty. Nie słychać nawet rozmów głośnych ni śmiechów... Wszyscy czują potrzebę milczenia konieczną wtedy, gdy się oczyma zrywa niby kwiaty cudne widzenia z fal gór, brzegów, skał, nieba i słońca. Coś przecie trzeba przywieść ze sobą w duszy odbite, zachowane zawsze, aby, gdy się czasem zamknie oczy i zbudzi wspomnienia, zobaczyć znowu to, co było i przeszło zapewne niepowrotnie. Jesteśmy u brzegu. Witają nas okrzyki, muzyka i gwar! Ponad tem wszystkiem góruje bujna, namiętna — ogniem życia i pożądania dysząca przyroda Lokrumu...

Rozbiegliśmy się po wyspie, po jej brzegach skalistych; wązkiemi ścieżkami przesuwaliśmy się ponad tajemnicze pełne cieni i kolorów zatoki i zalewy. Było niekiedy w tych skalnych głębiach tak cicho... iż miało się przeczucie ostatniej chwili zadumy wszechświata w oczekiwaniu swego wielkiego gromu, co rzucił ziemię i gwiazdy w ich ruch wieczysty... Muzyka fal brzmiała u brzegów równą monotonną skargą: „wszystko ma początek, wszystko kres, ruch się począł, ruch się skończy, życie jest zgonem, zgon jest życiem“!!...

Około klasztoru Dominikanów, którego początek sięga podobno czasów wypraw krzyżowych, ogród pełen cyprysów i palm, pełen barwnego i wonnego kwiecia... Róże tu kwitną i pachną ludziom — wdzięczne, że ich nie łamie chciwość lub próżność filistrów.

Ścieżkami chodzą mnichy, białe, długie postacie na tle czarnej zieleni cyprysowych alei... Co za obrazy... oczu od nich oderwać nie można. Żal za tem wszystkiem zostanie długo, na długo!... U stóp olbrzymich platanów zastawiono długie stoły do podwieczorku. Był to jakiś niezwykły podwieczorek. Byliśmy szczersi i lepsi...

Mowy biegły jedna za drugą. Imieniem Polaków przemawiał kol. Ehrenberg. Dlaczego przemówienie to pełne było obrazów ze skalistych gór, morza, drzew, cyprysów i dębów odwiecznych? (Nazwa Dubrownik pochodzi od wyrazu „dubr“ co znaczy dąb po chorwacku). Dlaczego wszyscy słyszeliśmy w duszach naszych wielki hymn pobratania, zapału i wiary?...

Ogarnęła nas ta potężna przyroda, zjednała, rzuciła na chwilę w ramiona nas ludzi, których przeznaczeniem jest walczyć i gryźć się nawzajem, cierpieć w walce potem żałować... Niekiedy tylko zapominać i przebaczać!...

Taką chwilę przeżyliśmy na Lokrumie. Nie zapomnimy jej nigdy!... *Dr Włodzimierz Lewicki.*

ZE SWIATA.

WIEDEŃ 25 kwietnia.

Straszna eksplozja w Griesheim; akcja ratunkowa; rozmiary nieszczęścia; ofiary katastrofy. — Nieletni samobójca.— Aresztowany na estradzie.

O strasznem nieszczęściu w Griesheim pod Frankfurtem, znanem już wam z depesz, nadchodzą tutaj bliższe szczegóły, z którymi śpieszę się z wami niezwłocznie podzielić.

We czwartek o godzinie trzy kwadranse na 4 tą po południu pękł w tamtejszej chemicznej fabryce „Elektron“ wielki kocioł. Ponieważ eksplozja nastąpiła w tej części fabryki, która była napełniona materjałami wybuchowemi, katastrofa przybrała ogromne rozmiary. W jednej chwili cały budynek stanął w płomieniach. Akcja ratunkowa była wprost niemożliwa wobec przerażającej szybkości, z jaką się szerzył rozhukany żywioł. Lecz to nie koniec nieszczęścia! Koło godziny wpół do 6 tej wieczorem nastąpiła druga eksplozja. Mieszkańców opanowała istna panika; ogień objął całą wioskę Griesheim i przerzucił się nawet na wieś sąsiednią Schwanheim.

Straż pożarna z pomocą wojska pracowała z wysiłkiem nad uśmierzeniem strasznego żywiołu. Ale cóż? Gdy się zdawało, że już niebezpieczeństwo minęło, nagle wczoraj rano odezwał się dzwon, przestrzegający wszystkich o grożącem nowem niebezpieczeństwie. Obawiano się eksplozji olbrzymiego rezerwoaru z benzyną o pojemności 500.000 litrów. Nawet straż pożarna i wojsko opuściły miejsce katastrofy.

Całe wczorajsze przedpołudnie jeden pociąg za drugim przewoził z Grieshem do Frankfurtu ofiary katastrofy, między któremi znajduje się także kilku strażaków. Liczba zabitych i rannych nie jest jeszcze dostatecznie znana. Liczbę zabitych podają na przeszło 100 osób, dotąd wydobyto z pod gruzów 80 trupów, rannych jest z pewnością blisko dwieście osób, a między niemi z 60 otrzymało ciężkie rany. Urzędowo nie ogłoszono jeszcze dotąd liczby ofiar. Dyrektor fabryki i czterech chemików ma być ciężko pokaleczonych.

Katastrofa pociągnęła za sobą jeszcze inne fatalne następstwa. Około tysiąc robotników zostało bez chleba, w najokropniejszej nędzy, pożar bowiem pochłonął także drugą fabrykę chemiczną w Griesheim, będącą własnością firmy Marx i Müller.

Straszny wypadek wstrząsnął wczoraj mieszkańcami Wiednia. Oto dwunastoletni chłopak, pomocnik rzeźnicki, Józef Schleier, popełnił samobójstwo, rzuciwszy się z trzeciego piętra kamienicy pod l. 34 na ulicy Kudlicza. Rodzice małoletniego samobójcy mieszkają w tej samej kamienicy na piętrze drugiem. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną, gdyż chłopak na miejscu ducha wyzionął. Powodem rozpaczliwego kroku miała być obawa przed karą.

W jednym z hoteli na Ottakring produkował się „śpiewak-artysta“, 25 letni Franciszek Schlager. Właśnie „artysta“ śpiewał jakąś pieśń, gdy stanął przed nim jakiś niegrzeczny pan i przedstawiwszy się mu, jako ajent policyjny, poprosił go z sobą do komisarjatu policji. Okazało się, że p. Franciszek Schlager uprawiał sobie od dłuższego czasu tego rodzaju sport, że wynajmował mieszkanie, poczem, nie zapłaciwszy za nie, znikał tajemniczo i to zazwyczaj z cudzą własnością. Tak zatem „artysta“ znalazł się odrazu z estrady... w kozie.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę, Anastazego, Papieża i Teofila; jutro trzecia niedziela po Wielkiej Nocy, Opieki św. Józefa i Pawła od Krzyża; w poniedziałek Piotra, męczennika; we wtorek Katarzyna Seneńskiej, panny.

W kościele OO. Dominikanów w niedzielę uroczystość św. Wincentego Ferarjusza.

W niedzielę uroczyste nabożeństwo Opieki św. Józefa w kościele OO Jezuitów, PP. Bernardynek i PP. Karmelitanek bosych na Wesołej.

W kościele OO. Paulinów na Skałce przypada w niedzielę rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 22, zachód przypada o godz. 6 minut 52, długość dnia godzin 14 minut 30.

Stan powietrza. Dnia 26-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 744·3, termometr + 7·0 wilgotność 85 %, wiatr wschodni 0

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 27 b. m.: „Nawojka“, komedja na tle stosunków krak. w XV w. w 3 akt. Rossowskiego (nowość).

W niedzielę, 28 b. m.: „Nawojka“, kom. w 3 akt. St. Rossowskiego.

W poniedziałek, 29 b. m.: „One“ (Wienerinnen), kom. w 3 akt. H. Bahra (na dochód Tow. Dobr.).

Powitanie kardynała Puzyny.

Wczoraj przed godz. 8 wieczorem tak w salonie dworskim jak i na peronie zaczęli się zbierać przedstawiciele duchowieństwa oraz reprezentanci władz cywilnych i wojskowych. Korporacje i cechy z sztandarami. Duchowieństwo reprezentowała kapituła z biskupem sufraganem ks. Nowakiem i prałatem ks. Gawrońskim. Byli obecni wszyscy proboszczowie i przełożeni zakonów oraz ks. prałat Borsuk i kapelanowie

wojskowi, wreszcie kler młodszy seminarjum duchownego. Dalej zjawił się delegat namiestnictwa p. Laskowski i wszyscy urzędnicy starostwa, prezydent miasta Friedlein i I wiceprezydent dr Leo na czele Rady miasta, J. E. M. Czyszczan na czele wyższych urzędników sądowych, J. E. Zborowski, nadprokurator państwa dr W. Wędkiewicz; prokurator Dziliński, generalicja i wyżsi oficerowie z J. E. jenerałem Alborim na czele, senat akademicki z rektorem prof. dr M. L. Jakubowskim, sekretarz akademji umiejętności Smolka, dyrektor muzeum ks. Czartoryskich, prof. dr Sokołowski, dyrekcja skarbowa, starostwo górnicze, dyrektor poczty p. Biliński, wyżsi urzędnicy dyrekcji kolei państwowej z dyr. p. Horoszkiewiczem na czele, dyrektorzy szkół średnich, posłowie sejmowi pp. dr Fr. Zoll i dr H. Jordan, Rada powiatowa z marszałkiem dr Fr. Paszkowskim, Izba adwokacka, Tow. lekarskie, prezes Izby handlowej p. A. Mendelsburg, Kongregacja kupiecka z prez. p. H Schwarzem, Bank krajowy z pp. Sędzimirem i Armółowiczem, dyrekcja policji z drem Korotkiewiczem.

Dalej cechy ze sztandarem, a wśród nich cech rzeźników i masarzy z tradycyjnemi mieczami, Weterani wojskowi, straż pożarna miejska, stow. „Praca", „Przyjaźń" i „Stróży" ze sztandarami. Tow. „Kontuszowe" i wychowańcy zakładu ks. Lubomirskiego z przełożonymi i zakonnicami, wreszcie wiele dam i bardzo liczna publiczność oraz młodzież szkolna zebrała się przed dworcem.

Kiedy pociąg, wiozący JEm. Kardynała wjeżdżał do hali dworca, wzniósł się okrzyk powitalny tak na peronie jak i przed dworcem, a na wszystkich wieżach kościelnych ozwały się dzwony. JEm. na okrzyk powitalny odpowiedział słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Wchodząc do sali dworskiej przywitał się ks. Kardynał z ks. biskupem Nowakiem, którego ucałował, następnie otoczony gronem dostojników duchownych i cywilnych wysłuchał następującego przemówienia prezydenta miasta p. Friedleina:

„Eminencjo Najprzewielebniejszy Pasterzu! Racz najłaskawiej wybaczyć, że strudzonego podróżą ośmielam się wstrzymać Cię u progu Twej stolicy, aby Cię imieniem miasta powitać. Spełniam ten, nader dla mnie zaszczytny obowiązek za wolą tysięcy serc mieszkańców Krakowa, przejętych najwyższą radością i najgorętszem pragnieniem powitania powracającego swego Najprzewielebniejszego Pasterza, obdarzonego najwyższą godnością Kościoła. Mając zaszczyt przed kilku laty powitać Cię Eminencjo przy wjeździe do naszego miasta, wspomniałem, że jako godny następca tych, których imiona na tej stolicy biskupiej splotły się chlubnie z dziejami narodu, znajdziesz i Ty Eminencjo w tych murach przychylne umysły i serca, którymi zawładnąć przy Twoich przymiotach nie będzie Ci trudno. Znając głęboką wiarę i niezachwiane przywiązanie do Kościoła mieszkańców Krakowa, mogłem to śmiało wyrzec, a krótki przeciąg czasu od owej chwili i radość przejmująca dziś wszystkich serca stwierdziły to w zupełności. Witam Cię też Eminencjo, Najprzewielebniejszy Pasterzu w imieniu miasta, z uczuciem najżywszej radości i najgłębszego uszanowania, a odgadując myśl mieszkańców dołączam życzenia, aby purpura, zdobiąca Cię opromieniała przez długie lata nasze miasto a Twój Eminencjo pełen cnót i przymiotów obywatelskich żywot, przyświecał nam w najdłuższe lata przykładem".

Przemówienie to zakończył prezydent okrzykiem „Niech żyje!", który obecnie trzykrotnie powtórzyli. Jego Eminencja odpowiedział na to kilkoma słowami, w których położył nacisk, że to na życzenie cesarza powołał go Ojciec św. do grona kardynałów, oraz dziękował za przyjęcie, jakie mu obywatelstwo starej stolicy Polski zgotowało. Po przemówieniu Jego Eminencję, wychodzącego z dworca, publiczność powitała ponownym okrzykiem, na co odpowiedział kardynał chrześcijańskiem pozdrowieniem, poczem odjechał do pałacu książęco-biskupiego wśród radosnych dźwięków dzwonów kościelnych.

Porządek panował wszędzie przykładny, został jednak na chwilę zaburzony i to przez policjanta wojskowego, który widocznie nie wiedział, jaką służbę i wobec kogo ją pełnił. Żołnierz ten iście karczemnem odezwaniem się, obraził w najwyższym stopniu publiczność, a kiedy chciano zanotować jego numer, pewien akademik za tę ciekawość został aresztowany!

Wieczorem odwiedził Jego Eminencję ks. biskup Nowak. Dziś od rana przed pałacem książęco-biskupim zajął miejsce posterunek wojskowy, jako warta honorowa.

---

* **Chór „Lutni"**, jak donieśliśmy, śpiewać będzie jutro w niedzielę w kościele Archiprezbyterjalnym N. P. Marji podczas ostatniej Mszy św. o godz. 12 w południe. Wykonane zostaną utwory religijne Händla, Elsnera i innych. Partję organową odegra p. Ochmański.

* **„Zawisza Czarny"** Tetmajera, drukowany w książkowym dodatku naszego dziennika, wystawiony będzie na scenie teatru warszawskiego w sezonie letnim.

* **Gwałt żołnierski.** Do redakcji naszego dziennika zgłosił się właściciel sklepu na ul. Rakowieckiej l. 21, p. Piotr Domaratka i opowiedział nam fakt następujący: Bawiąc dziś rano w sklepie, usłyszał dolatujący z ulicy płacz swego dziecka. Wybiegłszy ze sklepu, zobaczył, jak jakiś pies szarpał jego dziecko za sukienkę. Chwyciwszy zatem za leżący opodal patyk, rzucił nim na psa. W tej chwili przyskoczył do niego „feuerwerker" od artylerji wałowej, Włodzimierz Hylawa, mieszkający na ul. Topolowej l. 13 i krzyknąwszy: „Jak pan śmiesz bić mego psa!" — uderzył p. Domaratkę kilka razy w twarz, tak, że uderzony zalał się krwią. Żona p. Domaratki, widząc, co się dzieje, wybiegła również ze sklepu i stanęła w obronie męża. Wtedy dzielny syn Marsa, podniósłszy szablę wraz z pochwą, uderzył ją w głowę, poczem oddalił się.

Ten niesłychany gwałt żołdacki podajemy do wiadomości władz wojskowych, w nadziei, że waleczny czyn dzielnego „feuerwerkera" zostanie przez nie odpowiednio wynagrodzony. Wymaga tego bezpieczeństwo pogardzanej wprawdzie, lecz faktycznie utrzymującej panów feuerwerkerów „cywilnej brandzy".

* **Proces Zieńca.** Wczoraj rozpoczął się przed sądem w Warszawie proces osławionego prof. Zieńca, Rosjanina, który dopuścił się w szpitalu gwałtu seksualnego na chorej pacjentce Koźlińskiej. Obrońca oskarżonego zwrócił się do sądu z żądaniem uchylenia powództwa cywilnego, z którem wystąpił w imieniu poszkodowanej na mocy plenipotencji adw. prys. Kljeński. Żądanie swe obrońca motywuje tem, że nie określono bliżej rozmiarów odszkodowania i że wogóle nie ma zasady występować z powództwem w danej sprawie, ponieważ prof. Zieniec oskarżony jest tylko o usiłowanie, a nie o samo dokonanie czynu. Sąd okręgowy nie podzielił jednak zapatrywań obrońcy i żądanie jego pozostawił bez skutku, jak również i prośbę o zawezwanie jeszcze dwóch biegłych lekarzy: Awtokratowa i Gawryłowa. Przed odczytaniem aktu oskarżenia drzwi sali posiedzeń zamknięto. O godz. 2 popoł. sąd okręgowy w komplecie wraz z biegłymi i 11 świadkami, udał się do szpitala Dzieciątka Jezus, by tu, na miejscu zbadać teren i poszkodowaną Katarzynę Koźlińską, która ze względu na zły stan zdrowia, na posiedzenie przybyć nie mogła. Wyrok zapadnie w niedzielę, lub w poniedziałek.

Dodatkowo nadmienić należy że dr Przyborowski, o którego procesie donosiliśmy niedawno, został skazany przez sąd warszawski nie za takie przestępstwo, jakiego dopuścił się Zieniec, lecz za operację, dokonaną na kobiecie ciężarnej, a niedozwoloną kodeksem karnym rosyjskim.

Konsekracja biskupa sufragana przemyskiego ks. Karola Fischera, odbędzie się w Przemyślu dnia 19 maja b. r.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Witalisa Szpakowskiego odbędzie się w kaplicy na cmentarzu dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 9 rano.

† **Antoni Gnatowski**, ojciec ks. prałata Jana Gnatowskiego, znakomitego naszego pisarza, umarł 14 b. m. w majątku swoim Skarżenówce na Ukrainie, w 88 roku życia. Pogrzeb odbył się w zeszły czwartek. Zwłoki złożono na cmentarzu kościoła parafjalnego w Granowie.

Zwłoki ś. p. Wilhelma Höflicha, zasłużonego sędziego, który do sędziwego wieku był zawsze gorliwym urzędnikiem sądowym i wielokrotnie jako najstarszy radca zastępował kierownika sądu krajowego karnego w Krakowie, eksportował wczoraj na cmentarz głośny kaznodzieja krakowski O. Anioł, Kapucyn w otoczeniu licznego duchowieństwa. Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyli wszyscy naczelnicy i urzędnicy sądowi, oraz prawnicy i liczna publiczność.

Nowe odznaczenie. P. Franciszek Macharski, właściciel firmy Antoni Hawełka w Krakowie, zaszczycony tytułem dostawcy Najwyższego dworu cesarskiego, odznaczony dyplomem honorowym na wystawie przemysłowo-lekarskiej, otrzymał obecnie nowe odznaczenie. Jury „Międzynarodowej wystawy spożywczo-hygienicznej" w Paryżu, przyznało p. Macharskiemu dyplom honorowy z odznaką i medal złoty.

To nowe odznaczenie głośnej firmy krakowskiej jest dowodem, że handel ten zarówno za czasów jego założyciela, jak i dziś pod kierunkiem jego następcy przyjąwszy za zasadę, aby swoim klientom dostarczać zawsze towarów najdoskonalszej jakości i do spożywania nie tylko smacznych, ale i zdrowych, rozwija się w sposób coraz świetniejszy.

Rada miejska rozpocznie dalszy ciąg obrad budżetowych w poniedziałek. We czwartek zaś dnia 2 maja odbędzie się posiedzenie zwyczajne.

Sprawy sądownictwa w Galicji. Bawiący we Lwowie radca sekcyjny ministerstwa sprawiedliwości dr Roesch konferował wczoraj z prezydentem drem Tchórznickim w sprawie nowych budowli na pomieszczenie sądów, jakoteż w kwestji kreowania nowych posad urzędników sądowych. Postanowiono, że w tym roku ukończoną zostanie reorganizacja etatu urzędników sądowych, rozpoczęta przed czterema laty; będzie utworzonych jeszcze kilkadziesiąt nowych posad urzędników konceptowych od XI do VI rangi, jakoteż manipulacyjnych od XI do IX rangi. Co do nowych sądów, to w tym kierunku nie zapadło żadne postanowienie, jakkolwiek rząd zasadniczo zgodził się na propozycję Wydziału krajowego jeszcze z r. 1890 co do utworzenia 30 nowych sądów w Galicji, a mianowicie: sądów obwodowych w Czortkowie, Jarosławin, Żółkwi, Białej, Bochni, Nowym Targu i Mielcu, oraz sądów powiatowych: w Bolszowcach, Jabłonowie, Jagielnicy, Jaryczowie, Jezierzanach, Iwanowcach, Kozłowie, Krasnem, Ławocznem, Łomnej, Podkamieniu, Pomorzanach, Strusowie, Strzeliskach nowych, Tartakowie, Uścierzykach, Wełdzirzu i Zawałowie — w Galicji wschodniej, oraz w Baranowie, Jeleśnej, Majdanie, Rudnikach i Zakliczynie — w Galicji zachodniej. Z tych trzydziestu nowych proponowanych sądów, kreowany został dotąd tylko sąd powiatowy w Zakliczynie.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni w Krakowie. Szwajcarja. Od niedzieli: Petersburg, Peterhof, Carskie Sioło, Finlandja i Finlandczycy ze swymi bożkami. Katedra kazańska, gdzie Kozacy z nahajkami rzucili się na młodzież uniwersytecką.

Koncert. Jutro, w niedzielę, odbędzie się w Parku krakowskim koncert dwóch orkiestr 20 i 56 p. p. pod kierunkiem pp. Maleczka i Marka. Czysty dochód przeznaczony na fundusz emerytalny kapelmistrzów. Początek koncertu o godz. 3; o godz. 5 obydwie orkiestry jednocześnie odegrają: 1) Mozarta: 1 część z 7 ej symfonji; 2) Leoncavalla: Fantazja z „Pajaców"; 3) Komzaka: Potpouri „Wiener Plauderein"; 4) Moniuszki: Mazur z „Halki". Wstęp 25 ct., dzieci i uczniowie 10 ct.

Nagrody na wystawie kwiatowej. Komitet sędziów wystawy kwiatów wiosennych przyznał wystawcom następujące nagrody:

I konkurs: za dobór ogólny Zakładowi ogrodniczemu pod firmą Ludwik Freege medal złoty, Epifanjuszowi Ukłańskiemu z Olszy medal srebrny ministerstwa rolnictwa.

II konkurs: za kamelje, azalje, rododendrony i róże p. Antoniemu Urbańczykowi z Kębny medal złoty, za azalje, rododendrony i bratki p. Andrzejowi Galemu medal srebrny ministerstwa rolnictwa

III konkurs: za begonje i palmy p. drowi Laryszowi Niedzielskiemu ze Śledziejowic medal srebrny Tow. ogrodniczego.

IV konkurs: za rośliny, hodowane w pokoju: za chleb świętojański (ceratonia sil'qua) p. Erazmowi Truskolaskiemu medal bronzowy Towarzystwa ogrodniczego i za „cyperus alternifolius" p. Helenie Świerzyńskiej medal bronzowy Towarzystwa ogrodniczego.

V konkurs: za florę wiosenną p. Salwie list pochwalny i świadectwo wraz z listem pochwalnym ogrodnikowi ze Śledziejowic, p. Janowi Pałce.

Nagrody rozdane będą podczas koncertu i rozsprzedaży roślin, na dochód bratniej pomocy sekcji pomocników ogrodniczych w niedzielę, dnia 28 b. m. o godzinie wpół do 5 po południu.

W auli b. gimnazjum Nowodworskiego przy ul. św. Anny Armand Dutertre (Bolesław Pluciński), artysta drugiego teatru rządowego „Odeon" w Paryżu, wygłosi w sobotę o godzinie 3 po południu utwory poetyczne w języku francuskim dla kształcącej się młodzieży obojej płci. Wstęp dla młodzieży, jakoteż dla osób, towarzyszących jej, stosunkowo bardzo niewielki, bo 25 ct. wynoszący, wzorowa dykcja i wzorowe cieniowanie, cechujące deklamacje przezeń wygłaszane, prawdziwy artyzm, idący w parze z misternem opanowaniem materjału głosowego przez artystę, pozwalają postawić horoskop, że sala zapełni się po brzegi, i że słuchacze odniosą prawdziwą korzyść, oraz spędzą czas pożytecznie i przyjemnie, zwłaszcza, że p. Dutertre posługuje się dyskretną, subtelną gestykulacją i mimiką, podnoszącą urok jego recytacji.

Nowy zakład sprzedaży i kupna używanych sukien damskich, męskich i dziecinnych, oraz mebli, dywanów, luster, porcelany, kosztowności w złocie i srebrze za potrąceniem 10%, otworzyła tymi dniami p. Helena Telesznicka w domu pod l. 21 przy ulicy Szewskiej. Nowy ten zakład witamy z przyjemnością, gdyż ochroni on tych, którzy z konieczności pozbywać się muszą kosztownych rzeczy, od wyzysku żydowskich spekulantów, nabywających często za bezcen rzeczy, które następnie z olbrzymim zyskiem potrafią odsprzedać.

HUMOR.

Myśli i zdania o alkoholizmie.
(Z powodu kongresu antyalkoholistów).

Są dwa brzydkie „anty“, całkiem paskudne anty: „antysemityzm“ i „antyalkoholizm“. Niech jego moje wrogi znają!

Abraham Sznapsfogel.

Człek przez wódki, jak przez ręki,
Miałby w życiu ino męki.

Jacenty Szóstak, stróż.

Katastrofa między Wiedniem a Krakowem.

Autentyczne wiadomości o katastrofie pomiędzy Wiedniem a Krakowem w nocy z czwartku na piątek nadeszły dopiero w późnych godzinach popołudniowych. Ostatecznie stwierdzić już można, że zginął jeden człowiek, maszynista Hermann a 13 osób odniosło pokaleczenia.

Pociąg pospieszny nr. 3, który opuścił dworzec kolei północnej we czwartek o godz. ½10 wieczorem, był, jak zwykle, przepełniony podróżnymi. Przed g. 2 gą w nocy pociąg opuścił stację Hranice (Mährisch-Weisskirchen), ażeby przebyć drogę do najbliższej swojej stacji Zauchtl. Stacje środkowe pomiędzy Weisskirchen a Zauchtl, a mianowicie Pölten, Pohl i Jassnik przebywa pociąg pospieszny bez zatrzymania się. Przy stacji Pohl tor jest podwójny. Jeden tor był otwarty dla pociągu pospiesznego do Zauchtl, na drugim stał pociąg towarowy nr. 351, który ma dopiero wtedy ruszyć w dalszą drogę w kierunku Weisskirchen, kiedy pociąg pospieszny minie stację Pohl. W chwili, kiedy pociąg pospieszny pełną siłą pary wjeżdżał na stację Pohl, strażnicy sztreki dali latarniami przepisany sygnał, że tor jest wolny. Maszynista pociągu towarowego, zabity obecnie Hermann, w nieszczęśliwy sposób może zrozumiał, że sygnały odnosi się do niego i puścił w ruch swoją maszynę, stojącą blisko zwrotnicy. W chwili, kiedy wjeżdżał na skrzyżowanie torów wpadł na to samo miejsce pędzący chyżo pociąg pospieszny i w ten sposób powstała katastrofa.

Pogłoski pierwotne, jakoby katastrofie uległ tak zwany „Nachzug“, puszczony w ślad za właściwym pociągiem pospiesznym i jakoby pociąg towarowy dlatego wyjechał ze stacji Pohl, gdyż nie wiedział, że „Nachzug“ idzie, okazały się fałszywe. Przy obecnych urządzeniach kolejowych taka ewentualność byłaby zgoła niemożliwą.

Zderzenie było straszne, tem straszniejsze, że dokoła panowała zupełna ciemność. Ze stacji Pohl pospieszyli urzędnicy i cały personal z pochodniami i rekwizytami ratunkowymi. Lokomotywa pociągu towarowego była bardzo uszkodzona i wykoleiła się. Trzy wagony pociągu pospiesznego również wykoleiły się, lecz nie przewróciły; w znacznej części zostały bardzo zniszczone. Z całym materjałem, który był na rozporządzenie, przystąpiono natychmiast do wydobycia rannych. Zatelegrafowano po pomoc do Przerowa i do Morawskiej Ostrawy. W pociągu znajdował się pewien lekarz z państwa niemieckiego, który z niezmordowaną wytrwałością pracował nad zaopatrywaniem rannych. Zakładał opatrunki i koił cierpienia rannych. Lekarz ten założył opatrunki ogółem 9 pasażerom i 4 osobom z personalu kolejowego. Na szczęście nie stwierdzono żadnego okaleczenia, grożącego życiu, lub sprowadzającego trwałe kalectwo.

Padł ofiarą tylko właściwy sprawca katastrofy, Hermann. Wieść, że palacz dostał pomięszania zmysłów, nie została dotychczas oficjalnie potwierdzona. Zwłoki Hermanna były straszliwie pokaleczone i leżały zmiażdżone wykolejoną lokomotywą. Strasznym zgonem odpokutował ten nieszczęśliwy człowiek swoją złowrogą pomyłkę. Prawdopodobnie pomyłka jego powstała stąd, że tej nocy, jak zawsze we wtorek i w czwartek, przebiega tor kolei północnej wielki międzynarodowy pociąg ekspresowy, krążący między Nizzą a Petersburgiem. Pociąg ten przemknął przez stację Pohl na krótki czas przed wjazdem na tę stację wiedeńsko-krakowskiego pociągu pospiesznego. Hermann widzieć musiał przemykający pociąg ekspresowy i wziął go zapewne mylnie za zwykły pociąg pospieszny. Gdy więc dano sygnał dzwonkowy na przybywanie pociągu pospiesznego, Hermann sądził, że to sygnał na odjazd dla towarówki i puścił w ruch swój pociąg, aby w kilka sekund potem znaleść straszną śmierć. Hermann był już od 14 lat w służbie kolei Północnej i od dłuższego czasu prowadził pociągi towarowe pomiędzy Ostrawą a Przerowem. Miał lat 40, był żonaty i zostawia czworo dzieci. Z położenia i stanu zwłok można było wywnioskować, że w chwili zderzenia się pociągów Hermann został wyrzucony z maszyny i ciśnięty o wagon pociągu pospiesznego; ze strzaskaną czaszką musiał odrazu paść bez życia.

Z Przerowa i z Ostrawy przybyły niebawem osobne pociągi ratunkowe z lekarzami, ludźmi do przenoszenia chorych i wszystkimi potrzebnemi utensiljami. Wtedy dopiero rannym można było dać skuteczną pomoc. Nadjechał tymczasem około pół do trzeciej pociąg pospieszny, który wyjechał z Krakowa o 10 w nocy i nie mógł dalej jechać, bo tor był zarzucony szczątkami wykolejonych wagonów. Rannych przeniesiono do wagonów tego pociągu i odwieziono do stacji Hranice po usunięciu gruzów o godz. kwadrans na czwartą rano. Towarzyszył im ów niemiecki lekarz, który przyniósł pierwszą pomoc. W Hranicach pięciu rannych umieszczono w szpitalu. Do Wiednia pociąg ten przybył z dwugodzinnem spóźnieniem, ale nie przywiózł tam nikogo z uczestników katastrofy.

Nazwiska rannych nie są dokładnie znane. Z Polaków niema jednak między nimi nikogo. W pociągu, który uległ katastrofie, znajdowali się adwokat Hahn ze Lwowa, dr Schramm ze Lwowa, p. Lityński ze Lwowa, p. Borzykowski a wreszcie głośny żyd Kleinberg, wspólnik Szczepanika; wszyscy jednak wyszli zupełnie cało. Lekko rannych odwieziono pociągami ratunkowymi pod nadzorem lekarzy kolejowych, stosownie do ich życzenia albo do Przerowa albo do Ostrawy. Z pomiędzy 5 osób znajdujących się w szpitalu w Weisskirchen, stosunkowo najciężej pokaleczeni są: Jerzy Kaschler, nadporucznik 13 pułku obrony krajowej (ma rozerwaną skórę na rękach), uczeń szkoły kadetów Józef Lonitzki (czy Łonicki?), który ma wodą z maszyny poparzone ręce, a wreszcie jakiś cudzoziemiec, z którym się niepodobna dogadać, bo mówi tylko po rosyjsku i po turecku. Wszyscy ci trzej ranni znajdują się w szpitalu w Przerowie (nie w Weisskirchen); mają się znacznie lepiej a nadporucznik Kaschler jeszcze w ciągu dnia wczorajszego szpital opuścił.

Trzy wagony uszkodzone były wagonami pierwszej i drugiej klasy. Na szczęście, najwięcej uszkodzony wagon, trzeci z rzędu, był prawie próżny. Rany pochodzą już to ze spadających kufrów, już też z powodu pęknięcia rur, któremi się ogrzewa wagony. Wrząca woda buchnęła do wagonów i poparzyła pasażerów. Że katastrofa względnie zakończyła się tak małem nieszczęściem, przypisać to należy temu, że maszyna pociągu towarowego uderzyła o maszynę pociągu pospiesznego, a nie o jego wagony. Uderzenie było tak gwałtowne, że ciężka lokomotywa towarówki rzucona została do góry i wrzucona do rowu materjałowego. Z wagonów nie przewrócił się żaden. Z maszyny pociągu pospiesznego zerwany został tylko lewy cylinder. Pociąg pospieszny składał się z ośmiu wagonów i z ambulansu pocztowego, w którym pracowało 5 urzędników. Z tych urzędników, jak i z pasażerów wagonu sypialnego, nikt nie poniósł żadnego uszkodzenia.

Rada państwa w Wiedniu.

Piątkowe posiedzenie Izby.

Po dep. Kloufacu przemawiał dep. Herold za nagłością wniosku Kloufaca.

Następnie na wniosek Elderscha przerwano dyskusję i przystąpiono do wyboru mowców jeneralnych. Wybór padł na deputowanych Holanskiego i Daszyńskiego.

Wtem zażądał głosu dep. Fressl, domagając się przerwania posiedzenia, a to z tego powodu, że niema w Izbie ministra obrony krajowej, hr. Welsersheimba, który jest w kwestji, poruszonej przez dep. Koufaca, najbardziej interesowany.

Prezydent Izby poddaje wniosek dep. Fressla pod głosowanie, za którym ku ogólnemu zdziwieniu głosowało obok Czechów także Koło polskie. Przeciwko wnioskowi dep. Fressla głosowali antysemici, niemieckie stronnictwo ludowe i niemieccy postępowcy. Wniosek dep. Fressla został uchwalony. Wobec tego o godzinie kwadrans na 3 prezydent przerwał posiedzenie.

Dopiero o godzinie 3 zjawił się w Izbie minister hr. Welsersheimb, powitany okrzykami: „Oskarżony idzie!“. Wśród natężonej uwagi całej Izby minister zabiera głos, odpowiada jednak nic nieznaczącemi frazesami, zapewniając, że teraz dzieje się już w armji o wiele lepiej, niż dawniej i t. d. i t. d.

Gdy minister hr. Welsersheimb skończył, zabiera głos dep. Wojciech hr. Dzieduszycki, który tłomaczy, dlaczego Koło polskie głosowało za wnioskiem dep. Fressla. Otóż Koło chciało dać autorytatywnej stronie sposobność, odeprzeć niesłuszne zarzuty, jakie dep. Kloufac robi armji i stawia wniosek o zamknięcie debaty.

Na to wszczyna się w Izbie ogromna wrzawa. Dep. Kramarz zgłasza się do głosu i, powołując się na jasne brzmienie regulaminu, który powiada wyraźnie, że po każdorazowem przemówieniu ministra ma być przeprowadzona dyskusja, sprzeciwia się wnioskowi hr. Dzieduszyckiego.— Wniosek ten jest przeciwny regulaminowi, bo hr. Dzieduszycki był zaraz pierwszym mowcą po ministrze, więc chyba jego przemówienie nie może stanowić całej dyskusji.

Wiceprezydent Prade, który tymczasem objął przewodnictwo, przechyla się do wniosku hr. Dzieduszyckiego i oświadcza, że zapyta się Izby.

Na to zgłasza się do głosu w kwestji formalnej schoenererowiec dep. Schalk i powiada, że wniosek hr. Dzieduszyckiego jest pogwałceniem regulaminu Izby.

Wobec tego Prade w milczeniu zgadza się i dyskusja toczy się dalej.

Pierwszy zabiera głos dep. Horzica, który powiada, że odpowiedzi ministra obrony krajowej są zupełnie niewystarczające i nieopowiednie. Armja, w której służą nasze dzieci, nie jest nam obcą i daleką, ale niechaj władze wojskowe nie oddalają nas swojem postępowaniem od niej. Podatek krwi jest najcięższy z wszystkich, lecz winien być dlatego należycie uszanowany. Na gwałty pozwolić nie możemy i nie pozwolimy.

Świetna mowa dep. dra Horzicy wywarła w całej Izbie bardzo dobre wrażenie.

Po dep. drze Horzicy zamknięto na wniosek dep. Pantouczka dyskusję, wobec czego jeneralni mowcy przyszli do głosu.

Pierwszy przemawiał dep. Holansky; drugi dep. Daszyński.

Po przemówieniach mowców jeneralnych Izba przystąpiła do głosowania, odrzucając nagłość wniosku dep. Klofacza, domagający się wybrania komisji, złożonej z 37 członków, któraby rozpatrzyła nadużycia, dziejące się w armji, 152 głosami przeciwko 96.

Następnie prezydent udzielił głosu dep. Susterczicowi, który się skarżył, że dep. Stein obraził go na poprzednim posiedzeniu Izby i zapowiedział, że gdyby się to w przyszłości powtórzyło, to będzie zmuszony zażądać zwołania komisji nagany.

Następnie zarządał głosu dep. Stein w kwestji odpowiedzi i oświadczył, że on nazwał dep. Susterczica „dr Schlindra“, a to nie jest żadna obraza. Wyraz ten, używany w djalekcie, znaczy tyle, co wyraz „Schlacke“ (t. j. żużel). Jeżeliby Izba zażądała tego, dep. Stein jest gotów wytłómaczyć, w jakiem znaczeniu użył go pod adresem dep. Susterczica, ale toby mogło być dla tego ostatniego bardzo niemiłe.

Po dep. Steinie znowu zabrał głos dep. Susterczic, oświadczając, że się wcale nie boi owych „żużli“, któremi mu dep. Stein grozi i że jest gotów poddać się każdej chwili sądowi honorowemu w tej kwestji. Mowca wyraził swoje zdziwienie, jak nawet dep. Stein mógł mu czemś podobnem grozić i twierdzić, że byłoby to dla mowcy niemiłe. Wobec tego dep. Susterczic zażądał zwołania komisji nagany.

Z mowy dep. Susterczica trudno było jednak dowiedzieć się, o jakie to właściwie „żużle“ chodzi. Podobno dep. Susterczic ofiarował jakiemuś stowarzyszeniu rolniczemu, którego był prezesem, kilka tysięcy reńskich, aby mu umożliwić tańsze sprzedawanie żużli Thomasa i w ten sposób napiętnować wyzysk stowarzyszenia o przeciwnej barwie politycznej.

Następnie wśród ogromnego hałasu przemawiali jeszcze deputowani Schalk i Wolf, poczem prezydent Izby hr. Vetter oświadczył, że w myśl regulaminu po posiedzeniu Izby ukonstytuuje się komisja nagany.

Po tem oświadczeniu prezydenta Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusji szczegółowej nad nowelą należytościową, którą doprowadzono do § 10 włącznie, na którym przerwano dyskusję.

Z kolei zabrał głos prezydent gabinetu dr Körber, aby uzasadnić motywy, które skłoniły rząd do wniesienia przedłożenia o drogach wodnych. Mowca zakończył prośbą, aby Izba poparła wniesione przedłożenie.

Gdy dr Körber skończył, zażądał głosu w kwestji zapytania do prezydenta dep. Wolf, prosząc hr. Vettera, aby interpelował prezydenta ministrów, w jaki to sposób stać się mogło, że „Neue freie Presse“ ogłosiła tekst ustawy kanałowej przedtem, zanim ją Izbie przedłożono. „Neue freie Presse“ — powiada Wolf — jest organem pseudo-liberalnym „Alliance Israélite“. Organ ten mógł w różny sposób dojść do tego. Mogło to być grzecznością ministerstwa, ale mogło tu być coś gorszego, mogła być korupcja, bo dla „N. fr. Presse“ pieniądze nie stanowią żadnej trudności. Dep. Wolf ubolewał bardzo nad tem, iż przy okazji wniesienia przedłożenia tak doniosłego,

że może tworzyć moment historyczny, zaszło takie nadużycie.

Prezydent hr. Vetter odpowiedział na to, że on w tej sprawie niczego uczynić nie może i dep. Wolf, jeżeli życzy sobie w tej kwestji wyjaśnień, to musi się wprost zwrócić z interpelacją do prezydenta ministrów.

Następnie oświadczył hr. Vetter, że zamyka posiedzenie i ze względu na spóźnioną porę zwołuje komisję dla wyrażenia nagany dopiero na wtorek. Prezydent zapowiada następne posiedzenie Izby również na wtorek, na godz. 11 przed południem.

Na to powstał schönererowiec dep. Stein i postawił wniosek, aby następne posiedzenie odbyło się w poniedziałek, a nie we wtorek.

Izba w głosowaniu odrzuciła wniosek dep. Steina, wobec czego zarządzenie prezydenta zostało utrzymane w mocy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 kwietnia.

Pomimo niepomyślnych wiadomości o urodzajach w Niemczech i nieznacznej zresztą zwyżki, jaka wskutek tego nastąpiła na targach niemieckich, tendencja w handlu zbożowym Austro-Węgier nie zdołała się wzmocnić i już od dwóch tygodni ceny utrzymują się niezmienione. Obroty są przytem ograniczone, gdyż pokup na mąkę nie zdołał się dotychczas zwiększyć.

Płacono: Pszenicę białą od 8·30 do 8·75 koron, nową od —·— do —.— koron, czerwoną od 8·30 do 8·70 kor., żółtą od 8·30 do 8·70 koron, żyto od 7·30 do 7·75 kor., nowe od —.— do —.— kor., jęczmień browarny od 6·50 do 7·30 kor., na krupy od 6·15 do 6·25 koron, owies stary od 6.75 do 7·25 koron, owies nowy od —·— do —·— kor., rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony od —·— do —·— koron, biały od —·— do —·— koron, kukurydza od —·— do —·— kor. Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

WIEDEN 27 kwietnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·50, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·— $4\frac{1}{2}$ prc. l. Listy Banku krajowego 99·00, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·— 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·75, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96·25, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 92·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·00, Losy tureckie 109·—, Marki 117·52, Ruble 253·75, Renta majowa 98·45, Austjacka Renta koronowa 97·45, Węgierska Renta koron. 92·80.

NADESŁANE.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 27 KWIETNIA 1901.

Wiedeń: Przybyła tu deputacja Zjazdu czeskich artystów i była u prezydenta gabinetu dra Körbera, jak również u ministra oświaty, dra Hartla, aby im podziękować za poparcie utworzenia galerji obrazów w Pradze.

Budapeszt: W Preszburgu odbyła się wielka demonstracja uliczna, celem zmuszenia kupców do usunięcia napisów niemieckich z szyldów.

Paryż: „Temps“ donosi z Dżibutti: major angielski Trancy zawarł układ z rasem Makonenem o urządzenie wyprawy przeciw mahdiemu Mullaty.

Kopenhaga: Urzędownie zaprzeczono pogłoskom, jakoby król Krystjan z powodu zgrzybiałego wieku i znużenia zamierzał abdykować na rzecz syna.

Cronberg: Cesarzowa Fryderykowa ma się znacznie lepiej i codziennie odbywa wycieczki powozem.

Hamburg: W okolicy wyspy św. Maurycego rozbił się parowiec angielski. Utonęło czterdziestu majtków.

„Neue fr. Presse“ a poseł Kozłowski.

Wiedeń: Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu po dwugodzinnej dyskusji uchwaliło stwierdzić, że anonimowe pismo, pochodzące rzekomo od jednego z członków Koła, a pomieszczone w „N. fr. Presse“, dotyczące wewnętrznych stosunków w Kole polskiem, jest z prawdą niezgodne.

Sprawę tego pisma poruszył Wodzicki. Pismo to w istocie z niesłychaną perfidją, napadało na p. Kozłowskiego, apoteozując niesmacznie politykę p. Jaworskiego.

Z knajpy do klasztoru.

Bonn: Cesarz Wilhelm odwiedził klasztor Benedyktynów w Marsa Laach, leżący od Bonn w odległości 75 km. Gdy cesarz z następcą tronu i swoim dworem zbliżył się do opactwa, w klasztorze odezwały się wszystkie dzwony.

Na mowę powitalną opata odpowiedział cesarz, powołując się na to, co już mówił na komersie burszów w Bonn, że „chrześcijaństwo uważa za ostoję i kotwicę wszystkich dążeń teraźniejszości“ i że dlatego także interesuje się losami i stanem opactwa.

Po powitaniach cesarz zwiedził klasztor i wpisał się do książki pamiątkowej.

Walka w Algierze.

Algier: Zbrojna banda krajowców ze szczepu Benibuasser napadła wieś Margeritt, leżącą w pobliżu miejscowości Milianach i wymordowała prawie wszystkich mieszkańców, w liczbie około trzystu osób.

Niezwłocznie wysłano przeciwko rozbójniczej bandzie oddział wojska francuskiego pod dowództwem kilku oficerów. W walce, jaka się wywiązała z dzikimi, poległ jeden żołnierz francuski, a dwu oficerów odniosło rany.

Gubernator zażądał niezwłocznie posiłków.

Krizis bankowa w Japonji.

Jokohama: Z niewyjaśnionych dotąd bliżej przyczyn, zawisła nad wielu bankami japońskimi groza bankructwa.

Ze środkowych i południowych prowincyj państwa dochodzą wiadomości o zawieszeniu wypłat przez 200 z górą banków.

Państwowy bank japoński ofiarował swą pomoc, wszakże spodziewają się dalszych katastrof. W kołach finansowych silna panika.

Znowu eksplozja.

Konstantynopol: W leżącej opodal wiosce Makrihoi znajduje się wielka fabryka prochu. Otóż z niewytłomaczonych dotąd przyczyn, nastąpiła tam wielka eksplozja.

Dotychczas skonstatowano, że 15 żołnierzy poniosło śmierć. Liczba rannych jest bardzo wielka.

Dżuma.

Konstantynopol: W miejscowości Bassoral zdarzyły się dwa wypadki dżumy.

Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, aby nie dopuścić do rozszerzenia się zarazy. Władze tureckie okazują tym razem niezwykłą energję.

Podróż Delcasségo.

Paryż: Dzienniki zapewniają z odepchnięciem wszelkich jaskrawych komentarzy, że podróż Delcasségo do Petersburga jest usprawiedliwiona aż nadto ścisłością stosunku pomiędzy Rosją a Francją. Ma ona głównie na celu rychlejsze rozwiązanie kwestji chińskiej w duchu interesów obu mocarstw, tudzież przygotowanie podstaw solidarności wobec zarysowujących się coraz wyraźniej zawichrzeń na Wschodzie europejskim. — Sprawa bułgarsko-macedońska zaczyna bowiem poważniej niepokoić gabinety.

Rzezie chrześcijan w Azji Mniejszej.

Konstantynopol: Kurdowie w Azji Mniejszej zaczynają znowu mordować chrześcijan. Według ostatnich doniesień z Mossulu, przywódzca kurdów Reszyd bej zabił 15 chrześcijan i zabrał ich stada.

Następnie Reszyd-bej razem z szeikiem Behaldinem, na czele kilku tysięcy kurdów uszli w góry Triari. Zachodzi obawa dalszych rzezi. Między ludnością chrześcijańską panuje straszliwy popłoch. Władze tureckie zachowują się leniwo i obojętnie.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Lord Kiczener donosi z Pretorji, że w ostatnich dniach odbyły się liczne potyczki, w których kilkunastu Boerów zginęło, a kilkuset innych dostało się do niewoli angielskiej. Nadto Anglicy zabrali Boerom kilka tysięcy bydła i owiec, tudzież znaczne zapasy broni i amunicji. Z wielu okoliczności można wnioskować, że Boerowie stracili ducha i popadają coraz bardziej w apatję.

Wypadki w Chinach.

Berlin: Hr. Waldersee i 6 oficerów z głównej kwatery pruskiej udadzą się w przyszłym tygodniu do Wielkiego Muru i do grobów cesarskich na przeciąg dni trzech.

Londyn: „Times“ donosi z Nowego Jorku Pomiędzy feldmarszałkiem hr. Walderseem i jenerałem Chaffeem wybuchnął nowy zatarg. Waldersee chciał w bramie zakazanego miasta postawić straż niemiecką po usunięciu się amerykańskiej. Chaffee upiera się przytem, że Amerykanie powinni zatrzymać swój posterunek. Faktycznie oddział amerykański za słaby jest do obrony samego poselstwa amerykańskiego.

„Morning Post“ donosi z Szanghaju, iż w prowincji Yang-cze gotuje się na maj wielkie powstanie wszystkich niezadowolonych żywiołów.

Tientsin: W pobliżu Szanghajkwanu Anglicy znaleźli zakopane: 19 armat i amunicję.

Proces mordercy ś. p. Wołodkowiczowej.

Odessa: W dniu 12-go czerwca b. r. rozpocznie się przed tutejszym sądem okręgowym proces Małyszewa, oskarżonego o zamordowanie ś. p. Wołodkowiczowej.

Małyszewa oskarża zarazem prokuratorja o morderstwo, popełnione poprzednio na niejakiej Goryczowej, oraz o usiłowanie ograbienia niejakiej Szpatańskiej.

Ś. p. Goryczowa, zarówno jak Szpatańska, zostały przez Małyszewa napadnięte podczas jazdy koleją.

Sprawę będzie rozstrzygał sąd przysięgłych.

Kara za umieszczenie krzyżów.

Budapeszt: 72 studentów uniwersytetu otrzymało dziś naganę rektorską za to, że umieścili krzyże w salach wykładowych.

Rektor wszechnicy, Kisfaludy, przemówił do studentów, wyrażając nadzieję, że na przyszłość wstrzymają się od takich postępków (!), jak umieszczanie krzyżów po audytorjach. „Uniwersytet — mówił rektor — rozwinął się pod znakiem krzyża i pod nim też rozkwitnie. Postępowanie młodzieży mogło dać powód do rozsiewania się fałszywego (?) mniemania, jakoby na uniwersytecie budapeszteńskim było potrzeba wywalczać miejsce dla krzyża“. (Mniemanie to nie jest bynajmniej fałszywe, lecz zupełnie uzasadnione. P. R.).

Rektor Kisfaludy, który musiał mówić w ten sposób, gdyż żydo-węgierski senat uniwersytetu powziął stosowną uchwałę — cieszy się zaufaniem nieżydowskiej młodzieży, więc studenci, wchodząc w przykre jego położenie, wyrazili mu szacunek trzykrotnym okrzykiem: „Eljen!“

Sól szybikową

z magazynów Wydziału krajowego **zupełnie czystą, hygieniczną**, opakowaną w kartonach, nabywać można w handlu kolonialnym **J. F. Fischera**, Kraków, Linia A—B. 1135

Poszukuje się lokalu

w śródmieściu, złożonego z sali i pokoju lub z 2 dużych pokoi z wodociągiem i gazem na pomieszczenie zbiorów muzealnych Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. = Oferty pod lit. **„T. K.“** przyjmuje Dział inser. „Głosu Narodu“. 1140 1 3

Interes odpowiedni

korzystny, nabędę. — Jako spólnik mogę włożyć do 10.000 koron i więcej

Własny interes prowadziłem lat 10, obecnie zwinąłem, szukając mniej uciążliwego jak dotychczasowy. — Oferty proszę nadsyłać pod: „Br. Krasicki Śniegorskiego 8, Przemyśl. 1143 1 2

Realność

składająca się z 24 mórg pola, z I-piętr. kamienicy i 2 parterowych. 2 km. od Krakowa, tanio **do sprzedania** lub zamiany na mały domek w Krakowie, lub przy Krakowie. Zgłoszenia: ul. Graniczna Nr. 103, między 12 a 2-gą. 1138 1 2

!Wysprzedaż Mebli!!

poniżej ceny kosztów!

do pokoi jadalnych, sypialnych itp., dobrze i gustownie wykonanych, w znanej stolarni **L. Stolińskiego** w Krakowie przy ul. **Szpitalnej L. 34**, naprzeciw teatru. 907 8

SALON MOD

i Pracownia Sukien Damskich

Franciszki Molinkiewicz

w Krakowie przy ulicy Szewskiej L. 26

I-sze piętro

przyjmuje wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i zamiejscowe. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szanownym Paniom. 916 5 6



ROWERY

najsławniejszej marki

„Dürkopp Diana“

POLECA SKŁAD

Maszyn do szycia i Rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. Iwanickiego

Kraków, Rynek gł. 18.

Tamże jest do sprzedania **30** sztuk rowerów, zakupionych na licytacji w c. k. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po **75** złr. ze wszystkiemi przyborami. 783 7 0

Sprzedaż na raty wykluczona.

Przyjmie raty chmiast zdolnego

Przykrawacza 1041

Magazyn obuwia damskiego i dziecinnego

JANA REBSZA

Kraków, ul. Florjańska l. 3.

ZAKOPANE.

Najwyżej i najpiękniej w całem Zakopanem położony 1008 5 10

Pensyonat i Zakład wodoleczniczy

KLEMENSOWKA

50 pokoi kompletnie urządzonych i na sezon bieżący z gruntu odnowionych. — Park osobny. — Werandy słoneczne. — Kuchnia wyborowa zdrowa. Co tydzień zabawy tańcujące w Zakładzie. Lawn-tenis i inne gry towarzyskie. Powoz i konie w miejscu. Na przeciwko Zakładu koncert orkiestry klimatycznej 2 razy dziennie. Ceny bardzo umiarkowane.

Zarząd Zakładu A. BAUER.

ZAKOPANE.

Poszukuję Ekonoma

kawalera, do gospodarstwa. Zgłoszenia p. restan. „Gospodarz“ ostp. ZIELONKI. 1123 2 3



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia massynowego. 34

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 44,

założony w roku 1806.

Utrzymuje na składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austrjackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne. Prawdziwe Wina Szampańskie, oryginalne Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Śliwowicę Syrmińską.

Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony. — Cenniki bezpłatnie.

Dla prowincji składy transitowe: przy ulicy Kanoniczej L. 20, Brackiej L. 13 i Stolarskiej L. 5. 612 28 104

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie,

róg Rynku głównego i ul. Brackiej pod Nr. 20,

na sezony wiosenny i letni

POLECA:

Sukna i najmodniejsze Korty na ubrania męskie,

Gotowe Burki oryginalne sławuckie,

Łańcuckie Płótno na wszelką bieliznę oraz stołową Bieliznę,

Andrychowskie kolorowe Płócienka oraz Zefiry. 908 5 10

WYBÓR WIELKI.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki na żądanie wysyłamy odwrotną pocztą franco.

Zarząd Bazaru.

Wałki do fonografów i grafofonów

oraz PŁYTY DO GRAMOFONÓW

z polskim tekstem

śpiewane przez pierwszorzędnych artystów operowych

poleca magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych 532

K. Zielińskiego

Kraków, Rynek, A—B, 39.

Oryginalne amerykańskie grafofony do przyjmowania i reprodukcji od koron 70.

LINOLEUM

Dywany Chodniki — **i Cerata** — **Obrusy Fartuszki**

Specjalny skład Tryesteńskiej fabryki w Krakowie ulica Szewska Nr. 1. 707 14 0

MODNE PASKI DAMSKIE

w największym wyborze i najtaniej 684

jako nowość polecam paski jedwabne szt. 90 ct.

A. FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski	1 but.	30 ct.		**Miód** wytrawny	1 but.	70 ct.
Miód lipowiec	1 „	35 „		**Miód** kuracyjny	1 „	80 „
Miód Trojniak	1 „	40 „		**Miód** esencya	1 „	1·— „
Miód stołowy lekki	1 „	50 „		**Miód** kopowiec	1 „	1·20 „
Miód „ mocny	1 „	60 „				610

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Józef Neuwert & Syn

Kraków, Sukiennice L. 1

poleca na porę **wiosenną i letnią: materjały** na suknie **wełniane**, deseniowe i gładkie, wełniane w tańszych cenach na całe suknie od Kor. 9, **wyroby bawełniane** jako to: **lewantyny**, **batysty**, **muśliny** haftowane, satyny, piki, zephyry. **Perkale** białe jako to: **szyrtyngi**, **szyfony**, **dymki**. — **Płótna, Ręczniki, chustki** płócienne, batystowe i perkalowe, białe i kolorowe, **kapy** pikowe, **kołderki** dziecinne, **firanki**, po możliwie najtańszych cenach. Próbki na żądanie opłacone. 1065 3 4

GIL

uczony ustami śpiewać pieśni jak człowiek, **papuga** duża, czerwona, oswojona, czerwony, ameryk. **kardynał**, wyborny śpiewak i kilka par **swego chowu**, zupełnie oswojonych, śpiewających **kolibrów**, w żywych barwach, są bardzo tanio do nabycia na Zwierzyńcu, przy Krakowie, „Willa Aloizia“ Nr. 62, są codziennie do widzenia. Mogą także pocztą być przesłane, z poręczeniem dobr. dojścia 953

Rodzina (bezdzietna)

składająca się tylko z trzech osób, **poszukuje** w kamienicy czystej i spokojnej od 1 go czerwca 1901 r., **mieszkania** jasnego i suchego, na I-szem piętrze, składającego się **z dwóch dużych pokoi, przedpokoju i kuchni** oraz przynależytościami, o ile można samo dla siebie.

Zgłoszenia wraz z podaniem ceny i bliższych szczegółów, uprasza się przesyłać do działu ins. „Głosu Narodu“ Szewska 13, pod lit. **A. D.** 1060 2 3

Salon Mód

HELENY GRECZEK

Kraków, ulica Szewska L. 5

przyjmuje **kapelusze damskie** do ubierania według najnowszych modeli paryskich po cenach bardzo przystępnych 1084 2 4

Do sprzedania:

Maszyna do szycia zupełnie nowa mało używana, **Łóżka żelazne eleganckie**, wanna duża blaszana, nowa, przy **ul. Topolowej L. 10**, na II. ptr., frontowe schody. (puszka do listów na drzwiach). 1094

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że urządziłem przy ulicy **Florjańskiej L. 32** w sklepie p. **R. Roszkowej**

filię sprzedaży wszelkiego pieczywa

jako najlepsze i najzdrowsze uznanego **z piekarni Lwowskiej** i polecam się nadal łaskawym względom Szanow. P. T. Publiczności

Z poważaniem **Józef Kotecki**

1103 właściciel piekarni lwowskiej.

Ekonom

żonaty, bezdzietny, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje, poszukuje posady **zaraz** lub od 1-go lipca b. r. na ordynarję za skromnem wynagrodzeniem. Na życzenie żona może objąć gospodarstwo na folwarku. — Zgłoszenia: **L. Ziejewski na Zamku w Krakowie** L. 5. Może złożyć kaucję. 1113 2 4

Powóz półkryty

używany, na 4 osoby, na oliwnych osiach, jest do sprzedania w zakładzie rymarsko-siodlarskim **L. Makowskiego**, Kraków ul. Szpitalna Nr. 32. 1126 2 6

Z egzaminem z rachunkowości państwowej

w c. k. Namiestnictwie, poszukuję posady. Na żądanie kaucja. — Za łaskawe pośrednictwo, według żądania zostanę zobowiązaną. — Adres: **„Wiara 20“** p. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1100 2 2

Panienka inteligentna

poszukuje lekcyj u siebie lub na mieście. Zgłoszenia dla: Junoszy poste restante Kraków. 1134 2 2

PIERWSZA FABRYKA

wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie, ulica Bracka l. 6

poleca:

Cukry deserowe — Czekoladki — Karmeliki — Owoce kandyzowane.

Wielki wybór Pierników i Ciast.

1105 2 10

OSOBA

w średnim wieku, znająca się na kuchni i gospodarstwie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod lit. **„K. A.“** **Myślenice.** 1121 2 3

Rzadka sposobność!

Kilka **fonografów** w cenie od 6 złr. do 50 złr., oraz kilkadziesiąt **walców** do sprzedania w pracowni zegarmistrzowskiej **W. Zakrzewskiego** w Krakowie, ulica Karmelicką L. 14. 1122 2 3

Dnia 1-go maja b. r., o godz. 11 tej, odbędzie się 1128 2 3

Licytacja pszennej mąki

(140 worków), w składach krajowych, ul. Warszawska.

Zdolny pomocnik

z działu galanteryjnego, **potrzebny na wyjazd** do Warszawy. — Wiadomość w Miodosytni K. Robackiego, ul. Sławkowska 26 do Poniedziałku. 1136

Majątku Ziemskiego

poszukuję — dobrze zagospodarowanego

na zamian,

na 3 kamienice rentowne, nowe, — przy głównych ulicach we Lwowie. — Wiadomość u WP. **Nowaka** fryzjera, pl. Franciszkański Kraków. 745

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 608

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.